

Kładę głowę na pościel
Myślę czy ludzi w życiu wpuściłem pochopnie
Czy każdego znam, na tyle dobrze
Czy nabrałem się tu na cosplay
Może nie zdążę powiedzieć wszystkim co jest istotne
A może owszem, może mnie dotkniesz, zanim pociągnę za klamkę, a czasu nie co
fniesz
Ale nie że się kropnę
Wyjdę jak słońce na port
Gdy co dzień rzuca tu promień na ośkę myślę, że to jest mój dom
I nie chcę tydzień w nim siedzieć na bombie
Bo znam już eksplozję
I chociaż czasami jest ok
To sam się proszę by trafił grom mnie
Nie mam już wspomnień
Nawet nie płaczę bo nie mam za czym
Nie wiem czy dziś dla mnie wiele znaczy
Nie wiem czy jutro się zmienię, czy bardziej w niedzielę położą mi wieniec r
aczej
Nie wiem czy jest jeszcze szansa, by kolejny raz wstać zmartwych
Nie wiem czy mam siłę wstać sam, ale może wreszcie czas by

Może to czas by zwolnić
Może to czas by zmądrzeć
Może to czas mnie wzmocnił
Może to czas się podnieść
Może to czas by zwolnić
Może to czas by zmądrzeć
Może to czas mnie wzmocnił
Może to czas się podnieść

Może to czas by w końcu zmądrzeć
Zadbać wreszcie o portfel
Zgarnąć paletę z kolorem, pożegnać się na dobre z szarym pantonem
W Intercity myślę czy to moja kolej losu mnie prowadzi nieudolnie
A może po prostu tak jest, ej polej
Dama na chacie, kareta pod blokiem
Nie każdy pisany ma w życiu poker
Patera na stole, wiem co mamy nazywać domem
Droga jest nadal kręta w chuj
Trochę widoków, a wcześniej był głód
Rozjebany brwiowy łuk, blizny
Pod stopami grząski grunt, missclick
Billie Jean i thriller
U nas bardziej dramat i obite ryje
Jestem w grze, póki mam serw
To po mamie mam gen
Za każdy uśmiech i łzę
Kiedyś zmądrzeje na bank, będzie nam lżej
Znajdziemy chwilę na sens, chwilę na sen, chwilę na zen

Może to czas by zwolnić
Może to czas by zmądrzeć
Może to czas mnie wzmocnił
Może to czas się podnieść
Może to czas by zwolnić
Może to czas by zmądrzeć

Może to czas mnie wzmocnił
Może to czas się podnieść